Politykom PiS trudno coś poradzić, bo często takie sugestie odbierają jako załatwianie swoich spraw albo rodzaj walki frakcyjnej. Co gorsza, mają podstawy, żeby tak sądzić, bo wielu „doradzających" właśnie próbuje coś dla siebie załatwić. Niemniej PiS znalazł się dzisiaj w momencie, w którym może jeszcze wszystko wygrać albo wszystko przegrać. Pozwolę sobie zatem udzielić kilku rad, byśmy potem – ktoś lub ja – nie zarzucili sobie grzechu zaniechania.

Wybory samorządowe pokazały, że PiS jest bardzo silny na prowincji, ale nie potrafi zdobyć większości w dużych i średnich miastach. W tych wyborach wystąpiło, mimo sukcesu, jedno zjawisko negatywne: słaba mobilizacja. Jednocześnie mocno aktywizowały się niektóre ośrodki związane z opozycją. To oznacza, że PiS ma ciągle dobre zaplecze, ale bez wyciagnięcia wniosków z ostatnich wydarzeń ono nie wystarczy.

Najpierw przyjrzyjmy się, z czego składa się PiS-owskie zaplecze. **Najtrwalszy elektorat stanowi 10–15 proc. wszystkich głosujących.**
To ludzie nastawieni tradycyjnie i silnie patriotycznie, w większości wierzący, ale nie ortodoksi. Dla nich sprawa niepodległości Polski jest kluczowa. Dla nich szefem formacji jest Jarosław Kaczyński, a ważnym liderem Antoni Macierewicz. To widać na spotkaniach czy w reakcjach czytelników. Oczywiście właśnie ci politycy są najbardziej zwalczani przez druga stronę, stąd duży odsetek wrogów. Niemal drugie tyle elektoratu stanowią ludzie ubodzy, którym PiS przyniósł poprawę warunków życia i szasnę na rozwój. O ile ta pierwsza grupa wyborców jest niemal równo rozłożona we wsiach i miastach, mieszka bardziej na południu i wschodzie niż północy i zachodzie, to ta druga stanowi klasyczny elektorat prowincji. Dla elektoratu patriotycznego ważne jest utrzymanie pryncypiów ideowych, dla tych drugich – choć tamte sprawy nie są nieistotne – kluczem są program 500 plus czy likwidacja bezrobocia. PO jest w tej sprawie kompletnie niewiarygodna i raczej łatwo tego elektoratu nie pozyska.

Problem jest z polskimi miastami. Mieszka w nich wielu ludzi, których poziom życia niewiele odstaje od przeciętnej unijnej, a chcieliby jej na pewno dorównać. Są to osoby już na ogół wykształcone, choć oczywiście z oczytaniem bywa różnie, aktywnie korzystające z mediów społecznościowych i internetu. Część z nich została tak ukształtowana, że diabeł to łagodniejsza wersja Kaczyńskiego czy Macierewicza, a Morawiecki to człowiek, który „zstąpił do piekieł" i nie wiedzieć czemu tam siedzi. Jednak wielu jest w stanie przyjąć kontrakt z PiS-em pod warunkiem, że zacznie się do nich normalnie mówić i coś im się rzeczywiście zaproponuje. Co im można zaoferować? **Przede wszystkim mniejsze obciążenia fiskalne. Mamy nadwyżkę budżetową i mniejsze wydatki na ZUS. Może więc warto trochę zmniejszyć VAT albo podatek dochodowy czy opłaty na ZUS.** Większość tych pieniędzy wróci. To najlepszy moment. Łatwiej zlikwidować umowy śmieciowe, gdy nie są tak bardzo obciążone obowiązkowymi daninami. PiS może to zapowiedzieć w swoim programie na wybory i zrealizować w zależności od koniunktury. PO, które podnosiło podatki, raczej tego nie przelicytuje.
**PiS będzie miał szansę zbudować trzecie skrzydło elektoratu: nazwijmy je republikańskie czy wolnościowe.**

Co do narracji, to trzeba nauczyć się mówić do wielu grup. Niezbędne są charyzmatyczne postacie w mediach i polityce. Chodzi też o to, by umieć je opakować i za wszelką cenę unikać „obciachu”. Starcia czy kontrowersje nie są złe. Nie wolno mieć przekazu pod jedną linijkę. To najbardziej zraża inteligencję. Chodzi też o poziom. Ludzie, którzy nie przeczytali jednej książki, nawet po zagranicznych szkoleniach, odpowiedniego poziomu nie gwarantują. Konserwatywna inteligencja, widząc gomułkowską propagandę, skręca się z bólu. Pan Bóg obdarzył PiS taką opozycją jak „intelektualny” Petru czy „charyzmatyczny” Schetyna. Ale wybierając między „trudnymi propozycjami”, każdy wybierze swego.

Chodzi o to, by elektorat PiS miał jeszcze inne wybory.

Tomasz Sakiewicz, 05-12-2018 r.